Nr. 325. Lwów, Środa 24 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Rzezie żydów na Ukrainie.

Socyaliści przeciwko rządowi Skulskiego

Poseł tow. Barlicki w debacie sejmowej złożył deklaracyę, która brzmi:

Związek polskich Posłów Socyalistycznych po wysłuchaniu deklaracyi p. prezydenta ministrów oświadcza co następuje:

Dziesięciomiesięczne rządy gabinetu Paderewskiego dowodnie wykazały, że klasy posiadające nie umieją i nie mogą zagoić ran, zadanych krajowi przez wojnę, t. j. przeprowadzić pracy nad odbudową zniszczonego życia gospodarczego, ani też zapewnić Polsce należytego miejsca pośród innych narodów.

W chwili ustąpienia gabinetu Paderewskiego

Rzeczpospolita Polska stanęła u progu ruiny gospodarczej i finansowej,

szerokie warstwy robotnicze znalazły się w ciężkiej niedoli, wojna trwa dalej bez niczyjego dla niej entuzyazmu w linię dążeń międzynarodowej reakcyi ze szkodą interesów żywotnych naszego państwa; polityka zagraniczna paryskiego komitetu narodowego doprowadziła do szeregu klęsk w sprawie Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego Prus Zachodnich i Galicyi wschodniej. W polityce zaś wewnętrznej samowolne represye administracyjne wywołują słuszne oburzenie wśród ludności i niezliczone skargi.

W tych opłakanych warunkach jedynie rząd, oparty na zaufaniu najszerszych warstw ludu pracującego, czyli

rząd chłopów i robotników, mógłby skutecznie podołać zadaniu,

zmieniając dotychczasowy system polityki wewnętrznej i zewnętrznej w myśl interesów i potrzeb prawdziwej demokracyi.

W zakresie spraw wewnętrznych P. P. S. widzi ocalenie kraju od katastrofy aprowizacyjnej

w zaprowadzeniu sekwestru ziemiopłodów

oraz w bezwzględnej walce z lichwą żywnościową i paskarstwem.

Z. P. P. S. stwierdza

konieczność natychmiastowego uruchomienia przemysłu

i zorganizowania na szeroką skalę robót publicznych, gdyż tylko energiczna akcya podjęta w tym kierunku zdoła doprowadzić do zlikwidowania bezrobocia i przynieść prawdziwą ulgę klasie robotniczej.

Z. P. P. S. uważa, że na ziemiach wolnej Polski tylko taki rząd będzie miał racyę bytu, który wejdzie na drogę szczerej i zdecydowanej polityki wolnościowej i demokratycznej w stosunku do mas ludowych.

Z. P. P. S. podkreśla z całym naciskiem nieuchronną

konieczność natychmiastowego zlikwidowania wojny

w drodze zawarcia pokoju, wojny, która pochłania miliardy i uniemożliwia wskutek tego poprawę wewnętrznych stosunków gospodarczych i wzmocnienia państwa. Po rozwiązaniu tych, najbardziej palących zadań, stanie się dopiero możliwem urzeczywistnienie reformy rolnej i szerokich reform społecznych, ogarniających życie robotnicze.

Gabinet p. Paderewskiego zastąpiony został przez gabinet p. Skulskiego, który powstał z woli większości sejmowej, utworzonej na podstawie umowy o charakterze wskróś reakcyjnym. W umowie tej zapowiedziano ustrój dwuizbowy Rzeczypospolitej polskiej, przeczący demokratycznemu charakterowi naszego państwa; następnie przekreślono uchwałę sejmową w przedmiocie reformy rolnej z dnia 10 lipca br.

We wstępnej deklaracyi swojej p. prezydent ministrów ograniczył się tylko do wyliczenia ogólnikowych życzeń ludności, natomiast nie wskazał absolutnie żadnego konkretnego programu, w jaki sposób rząd zamierza rozstrzygnąć najbardziej palące zagadnienia naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej i jakiemi drogami oraz w jakim czasie rząd wykona słuszne żądania ludności.

Zważywszy, że gabinet p. Skulskiego zasadniczo niczem się nie różni od gabinetu p. Paderewskiego, że ani skład osobisty, ani intencye tego gabinetu nie rokują głębszej zmiany dotychczasowego kierunku w myśl postulatów prawdziwej demokracyi polskiej, Z. P. P. S. w imieniu klasy robotniczej, zorganizowanej w szeregach socyalistycznych,

odmawia p. Skulskiemu i jego rządowi swego zaufania, tudzież oświadcza, że nieprzeparcie dąży do jaknajrychlejszego uchwalenia konstytucyi prawdziwie demokratycznej i rozwiązania Sejmu, aby w przyszłych wyborach powszechnych prawdziwa wola ludu znalazła swój pełny wyraz.

W sprawie kradzieży gum samochodowych 3 wyroki śmierci.

WARSZAWA. 22 bm. (Pat.). W ciągu ubiegłych trzech dni i nocy przed sądem wojennym warszawskiego okręgu generalnego toczyła się rozprawa przeciw 11 szoferom wojskowym, oskarżonym o kradzież gum samochodowych na lotnisku wojskowem. Wczoraj o godzinie 8 rano zapadł wyrok skazujący na śmierć przez rozstrzelanie szoferów Kaźmierza Zityńskiego, Bońkowskiego, kaprala Ziemskiego a na karę więzienia Kowalczyka 5 lat, Guleckiego 3 lata, Trzebuchowskiego 4 lata, Rychłowskiego 6 miesięcy, Ditrycha 4 miesięcy i Nawrockiego 3 lata. Rozprawie przewodniczył major Stein.

—o—

Gwiazdka dla dzieci kresowych.

Komunikat otrzymany z 11 departamentu Magistratu.

Utworzony w Warszawie pod protektoratem Naczelnika Państwa, marszałka Sejmu oraz Herberta Hoowera komitet gwiazdki dla dzieci kresów, mając zapewnioną pomoc Ameryki w postaci darów i pomoc rządową przez przyznanie specyalnego funduszu, uchwalonego przez Sejm, zwrócił się do Magistratu we Lwowie z wezwaniem zorganizowania komitetu lokalnego i zainicyowania akcyi gwiazdkowej dla całej dziatwy chrześcijańskiej we Lwowie w wieku od lat 6 do 14.

Lwowski komitet gwiazdkowy pragnie obdzielić darami nietylko młodzież uczęszczającą do szkół, lecz także młodzież pozaszkolną, wałęsającą się po ulicach, sprzedającą gazety, papierosy i t. p.

Dzieci te względnie ich rodzice mają zgłosić się w dniach 27 i 28 bm. u swoich opiekunów ubogich celem wciągnięcia do spisu.

—o—

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 21 grudnia.

Front litewsko-białoruski: W okolicy Karsławia oddział nasz przedostał się na północny brzeg Dźwiny i w krótkiej walce, rozbiwszy nieprzyjaciela, wziął kilku jeńców, poczem powrócił na dawne stanowiska. Pod Leplem powtarzające się drobne potyczki oddziałów. Na odcinku Podlasia potyczki oddziałów wywiadowczych.

Haller.

—o—

POWSTANIE ARABOW W MEZOPOTAMII.

AMSTERDAM. 21 grudnia. (WBK). „Telegraaf" podaje z Londynu: Angielskie pisma donoszą o groźnem powstaniu Arabów w Mezopotamii.

Arabskie wojska zajęły miasto Bhozezzo (?), przyczem miejscowe budynki rządowe doszczętnie spalono. Zanosi się na większą turecko-arabską ruchawkę. Tureckie siły maszerują wzdłuż Eufratu w kierunku na Bagdad. Zachodzi niebezpieczeństwo zetknięcia się ich z angielskimi wojskami. Położenie poważne.

—o—

Zwycięstwa Rosyi sowietów.

Uporawszy się na północy, przystąpili bolszewicy do śmiertelnej walki z ostatnią już armią ochotniczą, a mianowicie z gen. Denikinem. Armia ta, stawszy się najgroźniejszą na tamtejszym teatrze wojny, posuwała się szybko, w kilku wielkich kolumnach, mając jeden cel na oku: Moskwę. Obszar, zajęty przez wojsko gen. Denikina, powiększał się tak szybko, że ten nie mógł i marzyć, by kraj swój należycie zorganizować. Popełnia on te same błędy, co admirał Kołczak. Błędami temi było

pozostawienie tyłów bez najmniejszej organizacyi.

Generał Denikin, wychodząc ze swych leży w kraju Kozaków dońskich, armię swą

pchnął w 5 kolumnach

było, za wszelką cenę, naprzód.

Prawa kolumna szła w kierunku wschodnim, chcąc się połączyć z wojskami admirała Kołczaka. Spotkał się jednak z silnym oporem bolszewików, którzy doskonale doceniali niebezpieczeństwo dla nich tego połączenia. Kolumna ta miała do pokonania duże trudności: olbrzymie obszary i brak środków komunikacyjnych stały na przeszkodzie, nic więc dziwnego, że plan się nie powiódł i wojska gen. Denikina się spóźniły. Bolszewicy zdołali już tymczasem zadać klęskę admirałowi Kołczakowi. Dwie inne kolumny armii gen. Denikina rozpoczęły równocześnie marsz na północ.

Łatwo udało im się zająć Kijów

i Czernihowszczyznę, a nawet posunąć się aż pod Briańsk. Bolszewicy nie stawiali żadnego oporu. Ich uwaga była zwrócona na wojsko gen. Judenicza, który zagrażał Piotrogrodowi. Ostatnie dwie swe kolumny wysłał gen. Denikin w kierunku zachodnim. Dotarły one bez zbytniego trudu do Odessy i granicy rumuńskiej. Ale tymczasem inni wodzowie armii przeciwbolszewickiej zostali pobici na głowę.

Pozostał tylko jeden gen. Denikin.

Przeciw niemu zwróciła się cała wściekłość czerwonej gwardyi. Bolszewicy zarządzili przegrupowanie swej armii, co lekceważył sobie w wysokim stopniu gen. Denikin. Będąc pewnym swego zwycięstwa,

chciał kontynuować wielkorosyjską politykę.

Na przeszkodzie ku temu stał ataman Petlura, jego więc gen. Denikin postanowił zgnieść. Jedna z kolumn, operujących w okolicach Odessy, otrzymała rozkaz wymarszu przeciwko atamanowi Petlurze i posuwała się w górę rzeki Dniestru. Ataman Petlura wolał nie ryzykować spotkania swych band z lepszemi nieco wojskami gen. Denikina i

dał się rozbroić wojskom polskim.

Tak więc zdawałoby się, że gen. Denikin, uzyskawszy łączność z wojskami polskiemi, stworzył jednolity front antybolszewicki aż po Wołgę. Tak jednak nie było.

Poszczególne kolumny armii ochotniczej nie posiadały żadnej między sobą łączności.

Szły naprzód bez troski o swych sąsiadów. Okoliczność tę wykorzystali doskonale bolszewicy i skierowali pierwsze swe uderzenia przeciwko kolumnie środkowej. Po jednotygodniowej akcyi

bolszewicy zajęli Charków

wcinając się w ten sposób głęboko w obszary, zajęte przez armię ochotniczą. Uzyskawszy w tem mieście bazę operacyjną, rozpoczęli usuwanie wojsk ochotniczej armii z Połtawszczyzny i Czernihowszczyzny. Kolumna, stojąca w okolicy Briańska, mając zagrożone swe tyły, musiała się cofnąć i zatrzymała się pod Kijowem, który postanowiono bronić przed bolszewikami. Ci, widząc, że kolumnie tej udało się wycofać na czas, rozpoczęli atakować Kijów od wschodu.

Tak więc pozostała tylko jedna kolumna, która, po rozbiciu watah atamana Petlury, chciała nawiązać kontakt bezpośrednio z Kijowem. Operacya ta jednak się nie udała. Bolszewicy i przeciwko tej kolumnie rozpoczęli ofenzywę, uwieńczoną, jak narazie, zdobyciem Berdyczowa.

—o—

Sprawa Galicyi wschodniej

W KOMISYI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

W myśl uchwały posłów Wsch. Galicyi, odbyło się posiedzenie komisyi spraw zagr., na którem minister Patek zdał sprawę w kwestyi Galicyi wsch.

Minister Patek ma nadzieję, że sprawa ta jeszcze raz będzie rozpatrywana w Radzie Pięciu, nie chcę jednak przesądzić, czy uda się upór Anglii w tej kwestyi zwalczyć. Sądzi, że zdecydowana wola ludności, rządu i Sejmu będzie mieć swój wpływ.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się długa dyskusya. Ogólne zdanie przeważyło, że

forma mandatu na lat 25 nie da się utrzymać.

Tow. Perl zwłaszcza nazwał tę formę kolonialną, nie można jej u nas stosować. Tow. Lieberman stwierdził zupełną nieudolność naszej dyplomacyi, która nie umiała dotrzeć do przyczyn stanowiska Anglii.

Poseł Rataj szeroko postawił kwestyę krzyżowania się interesów angielskich, polskich na Bałtyku i tu doszukiwał się wrogiego stanowiska Anglii. Sądzi, że spraw natury ekonomicznej, interesów nasza polityka nie uwzględnia.

Poseł Kamieniecki bardzo logicznie wskazuje na nienaruszalność zasady rewindykacyjnej ziem naszych. Gdyby ją raz naruszono — następstwa tego ze względu na inne ziemie byłyby groźne.

Ks. Lutosławski omawia kwestyę Wschodu, przyczem staje na stanowisku ententy co do Rosyi „wielkiej i sprawiedliwej", kwestya ukraińska dla niego nie istnieje.

W odpowiedzi na to zabiera głos tow. Hausner który wykazuje, że N. D. tak łatwo ustępuje co do kwestyi Rusi z historycznego stanowiska, na które co do Litwy tak często się powołuje. Żąda zmiany dotychczasowej polityki, sądzi, że podniesienie kwestyi ukraińskiej na arenie międzynarodowej, uznanie jej przez Polskę, dalej pomoc w walce z Rosyą — dać może Polsce podstawę do porozumienia się z Ukrainą co do granicy wschodniej na południe, ale i na północ i wschód od Zbrucza — i równocześnie zapewnić wielki rozwój gospodarczy.

W kwestyi granicy wschodniej musimy usunąć czynnik trzeci.

Z tym stanowiskiem polemizuje Grabski, który zajmuje znane stanowisko N. D.

O WOJSKO STAŁE W ANGLII.

„Morning Post" donosi, że prawicowe stronnictwa angielskie zamierzają przedłożyć rządowi projekt utrzymania stałego wojska w Wielkiej Brytanii na podstawie obowiązkowej służby wojskowej. Stanowisko rządu jest jeszcze niezdecydowane, lecz Lloyd George przychyla się do wniosku.

—o—

Popierajcie Polską Poż. Państw.!

3 muzyki.

„ŻYDÓWKA" opera Halevy'ego; występ Józefa Manna; koncert uczniów i uczenic konserwatoryum; recital Cz. Krzyżanowskiego.

Od kilku lat nie słyszałem takich entuzyastycznych oklasków, jakimi darzyła na niedzielnem przedstawieniu lwowska publiczność p. Józefa Manna. Po słynnej aryi „Rachelo kiedy pan..." odśpiewanej znakomicie wraz ze „strettą" nie mogła się długo publiczność uspokoić, nawołując artystę do powtarzania.

Kreacya p. Manna w partyi Eleazara była pod każdym względem niezrównaną! Głos brzmiał bardzo efektownie, czysto, a co najważniejsze, bez żadnej forsy i afektacyi. Pod względem scenicznym był p. Mann najlepszym Eleazarem, jakiego dotychczas widziałem. Eleazar w interpretacyi p. Manna — to postać historyczna, to żyd, fanatyk w walce z klerem średniowiecznym. Taka koncepcya odpowiada najlepiej intencyi w jakiej „Żydówka" napisaną została. Najsilniejsze efekta wywołuje jednakże p. Mann swoją rzeczywiście wielką kulturą śpiewacką, rzec można, że tego rodzaju śpiewak jest nawet na największych scenach białym krukiem.

Partyę tytułową śpiewała p. Korolewicz-Waydowa, jak zawsze ładnie i efektownie; bardzo poprawnym w śpiewie i grze „kardynałem" był p. Niżankowski. P. Marynowiczówna śpiewała partyę Eudoksyi i nie mogę przyznać jej w tem sukcesu, ciągłe bowiem i zupełnie niepotrzebne ściemnianie tonów wpływa niekorzystnie na brzmienie szczególnie górnego rejestru głosowego; pewna reforma w tym kierunku jest bezwarunkowo konieczną.

Trudną i niewdzięczną partyę ks. Leopolda śpiewał młody debiutant p. Wiklińskí i trzeba mu przyznać, że wyszedł z tej opresyi obronną ręką; nad emisyą głosu musi jednak bardzo spokojnie popracować.

Orkiestra grała pod batutą p. Lehrera poprawnie, chóry wypadły słabiej. Teatr był wypełniony.

—o—

W niedzielę, w południe odbył się koncert uczniów i uczenic konserwatoryum lwowskiego klas: prof. Kozłowskiej (śpiew solowy), prof. Lalewicza (fortepian. Z klasy prof. Kozłowskiej, zaszczytnie znanej maestry słyszałem p. Kopaczyńską, sopranistkę i p. Wolskiego, basistę. P. Kopaczyńska ma głos ładny, dźwięczny, prowadzony spokojnie, nie wiem więc, dlaczego intonuje górne tony nieczysto; przyczyną tego jest niechybnie ściskanie gardła, od czego, tak doskonała maestra, jak p. Kozłowska, odzwyczai swą uczenicę.

P. Wolski śpiewał całkiem poprawnie, brak mu jednak zupełnie temperamentu, rzeczy tak bardzo w sztuce śpiewackiej wymaganej.

Z klasy prof. Lalewicza popisywała się młoda, utalentowana pianistka p. Merińska i p. Minz, który jest już dzisiaj doskonałym pianistą, posiada technikę bardzo dobrą, uderzenie miękkie, zrozumienie artystyczne znaczne, jednym słowem może być chlubą swojego mistrza.

Koncert F. Liszta A-dur (na dwa fortepiany) wypadł brawurowo; przy drugim fortepianie siedział prof. Lalewicz.

—o—

O recitalu prof. Krzyżanowskiego, który się odbył 13 b. m., pisano już wiele, a skoro o jego pieśniach mówionych zabierali głos sprawozdawcy działu dramatycznego — jako recenzent muzyczny pozwolę sobie określić niezwykłe zalety znakomitego recytatora w części dramatycznej tego interesującego wieczoru.

Tak niezwykłej plastyki w deklamacyi jak u p. Krzyżanowskiego — nie spotyka się często. W „Ataku" Ortmana zobaczyliśmy przepyszny obraz walki w wąwozie Samosierry, wykonany rzeczywiście z gestem matejkowskim.

Świetna dykcya, modulacya głosu, wszechbarwność głosowa, uwidocznianie charakterów co więcej barw i kształtów (koloryty) a pozatem szczerość i prostota — oto są nadzwyczajne cechy talentu recytatorskiego prof. Krzyżanowskiego.

Miejmy nadzieję, że prof. Krzyżanowski da nam się częściej słyszeć i zaznajomi szersze warstwy społeczeństwa z działem deklamacyi (żywego słowa), tak po macoszemu dotychczas u nas traktowanym.

Wł. Kaczmar.

Rzezie żydów na Ukrainie.

Biuro informacyjne pras. Min. spraw zagr. we Lwowie przysłało następujące komunikaty: z daty 22 grudnia 1919.

Osoby, przybyłe z Płoskirowa donoszą bliższe szczegóły o strasznych okrucieństwach i mordach, jakich dopuszczały się bandy ukraińskie w Płoskirowie.

Na 25.000 ludności żydowskiej wyrżnięto 5 600, a w tem wiele dzieci i kobiet, nad którymi przedtem dopuszczano się zgwałceń. Wiarygodni ci świadkowie widzieli w szpitalach mnóstwo małych dzieci z uciętymi rękoma. Drożyzna panuje niebywała i ogromny brak środków żywności. Za szklankę herbaty ocukrzonej z kawałkiem cytryny płacą 75 Rb, funt masła kosztuje 500 Rb, a pud drzewa 50 Rb. Obecnie Płoskirów zajmuje Denikin, a stosunki bezpieczeństwa są okropne. Niema wprawdzie pogromów jeszcze, lecz mordy na porządku dziennym i rozstrzeliwania prawców dziennie po kilka osób, nie odnoszą skutku. Ludność bez różnicy wyznania i narodowości pragnie przyjścia Wojsk Polskich i owacyjnie witała oficerów polskich, którzy w misyi wojskowej tam się zjawili, gdyż sądziła, że oni mają zająć Płoskirów.

—o—

PRZYMUSOWY 8-GODZINNY DZIEN PRACY W KIJOWIE.

Osoby, przybyłe z Kijowa opowiadają, że bolszewicy zaprowadzili w Kijowie przymusowy 8-godzinny dzień pracy dla wszystkich a patrole sprawdzały o co pół godziny i jeśli zastały kogo w swem pomieszkaniu, tego brano do najpodlejszych robót. W razie zaś gdy zachodziło podejrzenie, że się ukrywa, rozstrzeliwano go na miejscu. Kobiety bezdzietne szurują podłogi w kasarniach i piorą bieliznę żołnierską. Dzień przesunięto o 5 godzin tak, że o 8 godz. rano, gdy się zaczyna praca, jest dopiero 3 po północy. Te same osoby opowiadały, że w całej Ukrainie urządzają masowe rzezie żydów, którzy tylko w miastach jeszcze, o ile te są zajęte przez bolszewików, mają schronienie. Każdego przejezdnego lub przechodnia chłopi badają szczegółowo i skoro okaże się, że jest Żydem, mordują jego, jak również tych, którzyby go chcieli ukryć.

—o—

Przed wydaniem ziem zagrabionych Polsce.

POZNAŃ, Rad Paryż, 22 bm. (Pat.). W sobotę przybyło tu już dwu niemieckich członków mających czuwać nad wykonaniem warunków traktatu: Michaelis i Bettuecher. Komisya ma na celu zająć się ewakuacyą wojsk niemieckich z ziem przyznanych Polsce i z ziem plebiscytowych.

—o—

1500 Niemców stanie przed sądem koalicyi

WIEDEN. (Pat.) BK z Paryża 21 bm. Wedle sprawozdania Marcelego Hutin w „Echo de Paris" postępują prace mięszanej komisyi koalicyjnej celem pociągnięcia przed sąd osób winnych wybuchu wojny. Lista obejmuje 500 nazwisk przeważnie osób wojskowych. Na ogół będą wszyscy uczestnicy koalicyi domali się wydania od rządu niemieckiego około 1500 osób. Rozprawa przeciwko komendantom niemieckich obozów wojennych odbędzie się w Paryżu i Lille w przyszłym roku.

—o—

Stracenie 14 węgierskich terrorystów

W Budapeszcie stracono dnia 20 bm. skazanych na śmierć 14 terrorystów budapeszteńskich. Jeden ze skazańców prosił o pozwolenie poślubienia swej narzeczonej, z którą żył przez kilka lat. Ślubu dokonano z zachowaniem form, używanych przy małżeństwach, zawieranych na łożu śmiertelnem.

—o—

SOCYALIŚCI WŁOSCY DOMAGAJĄ SIĘ REPUBLIKI.

RZYM. 21 grudnia. (Pat.). Agencya Stefani. W Izbie zaatakował socyalista Modigliani rząd z powodu jego polityki w kwestyi Rjeki i zarządał prawa samostanowienia także dla obszaru Górnej Adygi, nadto przemawiał za zaprowadzeniem republiki we Włoszech. Wskutek jego wystąpienia przyszło do burzliwych scen. Prezydent ministrów Nitti odparł ostro ataki tego posła i zakończył swoją mowę okrzykiem na cześć króla. Cała Izba z wyjątkiem skrajnej lewicy okrzyk ten powtórzyła.

—o—

KATASTROFY NA MORZU.

LONDYN. 22 bm. (Pat). Parowiec Lienszin, mający na pokładzie oprócz załogi 53 pasażerów, zatonął podczas ostatnich burz, ocalało tylko 37 osób.

LONDYN. (Pat.). Biuro Reutera donosi z Halifaxu, że angielski parowiec Maukmann zatonął 18 bm. na oceanie Atlantyckim. Utonęło 43 osób.

Protest kobiet polskich przeciw prowizoryum w Galicyi wschod.

Olbrzymią ławą ruszyły w niedzielę kobiety lwowskie do sali ratuszowej, celem założenia stanowczego protestu przeciwko decyzyi koalicyi, kwestyonującej przynależność t. zw. Galicyi wsch. do Polski. Sala posiedzeń i obie galerye zapełniły się szczelnie kobietami wszelkich warstw i zawodów, wszystkich kierunków i odcieni politycznych, więc bowiem zwołały połączone zrzeszenia kobiece wszystkich stronnictw.

Po zagajeniu wiecu przez p. Lubomirską i wyborze prezydyum, reprezentującem wszystkie ugrupowania polityczne kobiet lwowskich, dr. J. Pannenkowa wygłosiła rzeczowy referat, wyłuszczający prawa nasze do tej części Rzeczypospolitej, prof. M. Jaworska zaś wyraziła uczucie krzywdy wobec podobnego rozwiązania sprawy i wykazała niebezpieczeństwa, jakiemi ono grozi. Dziś liczymy tylko na własne siły, a narzuconego traktatu nie przyjmiemy, choćbyśmy krwią znów mieli stwierdzić swą przynależność.

Wśród burzliwych oklasków uchwalono na słepnie rezolucyę, stanowczo i bezwzględnie przeciw narzuconemu nam prowizoryum. Postanowiono też rozrzucić między szerokie masy w Anglii odezwę do kobiet angielskich, pozatem zaś wysłać delegacyę kobiet do Anglii z odpowiednim memoryałem. Domagano się wysłania delegacyi jak najprędzej i doraźnie zarządzoną składką zebrano 660 kor. Na cel powyższy składać można datki w administracyach pism lwowskich.

Jeńcy i internowani ruscy w Polsce

Przedstawiciele Międzynarodowego i Czerwonego Krzyża odbyli w czasie od 2 września do 23 października przegląd większych obozów jeńców i internowanych ruskich w Polsce.

Statystyka tychże przedstawia się następująco: w Dębiu znajduje się 2.140, w Wadowicach 3.474, w Łańcucie 420, w Pikulicach 1.178, w Brygidkach 1 450, w Przemyślu 1.633, w Tarnopolu 500, w Modlinie 1.190, w Dębli nie 68, w Brześciu 3.036, w Białej 952, w Strzałkowej 7.002 — razem 23.133.

Liczba ta jest jeszcze nie zupełną, bo nie są wliczone tutaj mniejsze obozy w Polsce, cywilne i wojskowe więzienia po różnych miastach Galicyi; nie wchodzi też w rachubę wielu jeńców odkomenderowanych do robót. („Wpered").

FELIKS HOLLAENDER. 48

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

I dlatego pan już na czternaście dni przed początkiem półrocza powrócił?

Silberstein zaczerwienił się lekko.

— To jest... właściwie wróciłem z dziecinnej przyczyny! Ja... zresztą nie jest to żadną zbrodnią — powstał i przystąpił do łóżka Trucka i ze spuszczonemi oczyma rzekł:

— Ja tęskniłem za Berlinem... za panem i Höfkem.

Kiedy powiedział to, wystąpił znów ten wyraz zmieszania na jego twarzy. I nagle odwrócił się i wyszedł milcząc z pokoju.

Po kilku sekundach jednak wetknął znów głowę między drzwi:

O mało co byłbym zapomniał. Czy nie zechciałby pan dziś wieczór — rzekł szybko — być gościem u mnie i Höfkego też poprosić ze sobą?

I jak gdyby objaśniając, dodał:

— Matka napakowała mi pełną skrzynię...

Truck skinął głową, a Silberstein szybko zatrzasnął drzwi.

Truck wyskoczył z łóżka i począł się ubierać.

Tymczasem Silberstein znalazł się nareszcie w swoim pokoju i nie rozbierając się nawet rzucił się na łóżko.

Czuł ołowiany ciężar we wszystkich członkach i wkrótce zasnął twardo.

Nagle zbudził się.

Podniesione głosy doszły uszu jego... wydawało się, jak gdyby jeden drugiego starał się przekrzyczeć.

Ziewnął, przeciągnął się i powstał.

Bez wątpienia... tam obok w pokoju... Trucka byli Yttel i Simirenko.

A teraz usłyszał groźby... a teraz wydawało mu się, jak gdyby się tam jeden rzucił na drugiego.

Przejął go strach.

— Rosyanin robił na nim wogóle niesamowite wrażenie... a Yttla uważali wszyscy co najmniej za osobistość dwuznaczną.

Hałas tymczasem zaczął się na nowo.

Otworzył szybko drzwi, aby pospieszyć do pokoju Trucka.

Na korytarzu wpadł na Höfkego, który też zaniepokojony hałasem wyszedł ze swego pokoju.

Przywitali się pospiesznie i wpadli do pokoju Trucka.

— Co się tu dzieje... czy przeszkadzamy może? — zapytał Höfke i spojrzał na Trucka, który właśnie piorunowym głosem rzucił w twarz Yttlowi:

— Pan jesteś podłym kłamcą, podłym kłamcą!

Wściekłość Yttla była bezgraniczna, piana wystąpiła mu na wargi.

— Przystąpcie bliżej, panowie — rzekł Truck drżącym z podniecenia głosem, a z oczu jego iskry padały i na czole nabrzmiały mu żyły.

Kiedy Höfke i Silberstein posłuchali go, przystąpił do drzwi i zamknąwszy je wyjął klucz.

Następnie przystąpił do Yttla i podniósłszy pięści, zawołał:

— Teraz zdam panu sprawę przed Simirenką, Höfkem i Silbersteinem.

Yttel zachwiał się i ręką oparł się na poręczy krzesła.

Rosyanin stanął z założonemi ramionami pod piecem, zamyślony, z groźnemi zmarszczkami na czole. W rękach trzymał zupełnie zmiętą chustkę, którą od czasu do czasu gryzł w zdenerwowaniu.

— A więc, panie Simirenko — zwrócił się Karol Truck do niego — pan podejrzewa, że ten oto — i wskazał palcem z pogardą na Yttla — wogóle nie nazywa się Yttlem; i sądzi pan po owej scenie w Kaiserhofie i u Bötzowa... co do tego — zwrócił się do Höfkego i Silbersteina — to bliższych informacyi udzielę panom innym razem. Otóż sądzi pan — znów podjął zwrócony do Simirenki — że ja potrafię dać panu bliższe w tej sprawie informacye. A ten pan powiedział panu, że może się pan spokojnie do mnie zwrócić, ponieważ mam dość przyczyn, by się go strzedz. I ten pan miał odwagę, a raczej chcę powiedzieć, tę nieprawdopodobną bezczelność, przyjść z panem tutaj. Dlaczego panie Yttel... dlaczego panie Tettenborn... dlaczego panie von Marowsky?...

(C. d. n.).

Przedświąteczne targi i paskarstwo.

Lwów 23. grudnia.

Warszawska syrena trzebi szeregi grabarzy dobra publicznego i paskarzy. Gród Kraka unieszkodliwia ich, chowając na lata do więzień. Lwowski lew stracił widocznie swe kły i pazury, bo tej mafii zgryźć i zdusić nawet nie próbuje.

SPADEK BYŁEJ AUSTRYI.

Austryacka idea centralizacyi stworzyła w latach wojny trusty, których zadaniem było skoncentrowanie handlu wiktuałami w niewielu spółkach. Idea ta padła we Lwowie na podatny grunt, i dziś mamy moc różnych spółek — morderców biednych i dzieci — paskarzy, którzy solidarnie dążą do ciągłego podwyższania cen na wszystkich artykułach codziennego zapotrzebowania. W krajach zachodniej Europy istnieją podobne spółki — ale zrzeszeń konsumentów, które to rząd silnie popiera i subwencyonuje.

U nas konsumenci nie zdołali się zorganizować odpowiednio, natomiast bandy paskarskie żerują swobodnie, demoralizują łapówkami urzędy, mając nawet opiekę i w niektórych organach prasy — słowem czują się tu w swoim żywiole.

Producent obecny.

Wiadomą jest rzeczą, jak obecnie obowiązek swój względem Ojczyzny spełnia obszarnik. Ekspedycye karne nie mogą od niego „wydusić" kontyngentu zbożowego. Gdy figuruje na liście składkowej na patryotyczne cele podobny uherbowany obywatel, to daje „odczepną jałmużnę" trzy razy mniejszą niż przeciętny miejski inteligent — obecnie przysłowiowy żebrak.

Nie lepiej postępuje obecnie i wieśniak. W czasie gdy mąż chłopki służył w wojsku austryackiem, kupowała ona z nadmiaru gotówki „parfumy", plombowała zęby itd. Dziś, gdy mąż do domu powrócił, chłop zamknął się w sobie, zdziera za wiktuały tysiąckrotne ceny, w mieście prawie żadnych zakupów nie czyni. Tak przynajmniej zgodnie zeznają wszyscy kupcy. To przez chłopa „duszenie" pieniędzy jest przyczyną braku drobnej monety. A mając jej za wiele zupełnie nie przynosi wiktuałów do miasta — wobec tego przekupki miejskie muszą udawać się na wsie po zakupy i tu przez różne handle zamienne płacą ceny jakich wieś zażąda.

CENY MIĘSA W MIEŚCIE.

Paskarstwo panujące na rynku mięsnym, jest wprost bezgranicznie zbrodnicze. Jak ogłaszano niedawno stan bydła w kraju jest 30 proc. wyższy jak przed wojną. Poprzednio stale wysyłano bydło i świnie do Wiednia i Pragi, dziś to wszystko zostaje w kraju. Mimo tego stanu ceny mięsa i tłuszczów idą stale w górę. Wina tu wołobójców-paskarzy, którzy zorganizowani w mocną szajkę, wprost czynią rozboje nad rzeszą robotniczą i inteligentnym proletaryatem. Cennik wystawiony na każdej ladzie powiada, że 1 kg. mięsa wieprzowego kosztuje 32 kor. Lecz stale żądają 36 do 38 kor., podobnie i za słoninę. Nasz Urząd walki z lichwą zdaje się nic o tem nie wie. Rozbój ten dopiero potwornie się przedstawi, gdy dodamy, że za czasów taryfy można to było kupić za 14—22 kor.

Jedynym tu ratunkiem jest otwieranie sklepy miejskich z niskiemi cenami mięsa, a szajkę paskarską wołobójców przetrzebić osadzeniem tych grubszych za kratkami.

TARGI PRZEDŚWIĄTECZNE.

Po placach martwota. Niema wobec tej szalonej gorączki masowych zakupów. Wynędzniałe postacie żon robotników czy urzędników błąkają się w poszarpanych ubraniach — lecz o zakupach wobec tych cen nie myśleć im. W chwili, gdy sprawozdawca naszego dziennika notował ceny w hali mięsnej na pl. Krakowskim, spostrzegła to biedna kobieta, biorąc go widocznie za kontrolora cen lub przedstawiciela władzy i pyta się jak należy płacić za mięso. Myślała biedna, że może usłyszy niższą cenę od żądanych przez paskarzy? Biedactwo! Szajka paskarzy-wołobójców jest tak mocną, że sprzeciwiła się wprowadzeniu taryfy, na nic się zdały wysiłki uczciwych ludzi — lecz jak wszystkiemu na świecie tak też i tym lichwiarzom koniec być musi!

Ceny innych wiktuałów stoją na „twardym" poziomie, bo paskarze widząc, że ludność nie może już robić większych zakupów, nie wiele podwyższyli ceny towarów. Ryby, dzięki ogłoszeniu przez nasz dziennik cen maksymalnych, można nabyć w cenie przez nas podanej.

Dla wiecznej rzeczy pamięci podamy ceny niektórych artykułów przedświątecznych i tak: jabłka od 10 do 14 kor. za kg., krupy jęczmienne 14 kor. za 1 kg., krupy hreczane 18 kor. za 1 kg., pszenica 20 kor. za 1 litr, mąka średnia 14 kor. za 1 litr, cebula 12 kor. za 1 kg., mak 40 kor. za 1 kg, jaja po 2 kor. 20 hal. za sztukę, cytryna 3 kor. za sztukę, opłatki 4 kor. za paczkę, śledzie 5 kor. za 2 sztuki. Ceny te u różnych przekupniów i na różnych placach wahają się, lecz najwyższe są po peryferyach miasta, jak np. na pl. Unii Brzeskiej, po sklepach i t. d.

Jak już pisaliśmy, na placach panuje apatya, bo wobec tych stosunków i bezczynności władz, publiczność kupującą ogarnęło zwątpienie i cicha rezygnacya, — więc targi przedświąteczne prawie że świecą pustkami.

Sądzimy też, że w tych potwornych stosunkach w razach koniecznych zakupów należy o każdem zdzierstwie donosić, z podaniem wiernych dat, do Urzędu walki z lichwą przy ul. Rutowskiego, niech zarządzą tu co należy.

—o—

PROGRAM WŁOSKICH SOCYALISTÓW.

LUGANO. 21 grudnia. „Secolo" donosi z Rzymu, że dnia 19 bm. odbyły się dwa posiedzenia socyalistycznych posłów w celu ustalenia wytycznych linii na bieżący okres wnoszenia ustaw. Postanowiono trzymać się taktyki nieuznania kompromisów i pójść w kierunku maksymalistycznych tendencyi. Stronnictwo spróbuje również wstrzymać parlamentarną czynność, aby doprowadzić do nowych wyborów, które mają przynieść socyalistom jeszcze większe sukcesy, aniżeli ostatnie wybory.

—o—

FIASKO ANGIELSKO-BOLSZEWICKIEGO POROZUMIENIA.

ZERWANIE UKŁADÓW.

KOPENHAGA. 21 grudnia. W związku z zerwaniem pertraktacyi pokojowych między Litwinowem a angielskimi przedstawicielami, ogłosił Litwinow publiczne oświadczenie, w którem całą odpowiedzialność za zerwanie tych układów zwala na Anglików.

Podczas interwiewu z korespondentem „Politiken" zwrócił Litwinow uwagę na stałe zwycięstwa bolszewików w ostatnich czasach i wyraził niezłomną nadzieję, że świat stanie wkrótce w obliczu powszechnej rewolucyi.

—o—

MAŁY FELIETON.

FRAGMENT

...I przychodzą teraz na mnie chwile strasznej Ciszy.

Przychodzi Cisza, mleczna siostra Śmierci, z łopotem i stukotem drgającego serca, z wichurą walczącej myśli, z niemą rezygnacyą, co jak fala morska kładzie się po burzy, na piersiach bazaltowych skał.

...I przychodzą na mnie takie chwile Ciszy, gdy opadają mi ręce wzdłuż ciała, a oczy, zapatrzone w dal pochmurnej nocy, szklą się łzami niemocy.

I przychodzą na mnie takie chwile Ciszy, gdy przypomni mi się refren dawno zapomnianej piosenki, śpiewanej mi przez piastunkę w dzieciństwie — zapach włosów twych, dziewczyno — dźwięk twego głosu — miraże górnych wzlotów i upadków — orgie mózgu — szelest opadających jesienią liści na opustoszałem cmentarzysku...

I przychodzą na mnie wtedy chwile Ciszy — —

Błogosławionaś Ciszo, co rozkrólewiasz się na gruzach przeżytych dusz... Błogosławionaś Ciszo, co kładziesz miękkie, chłodne ręce, na rozpalone skronie i oczy...

Błogosławionaś Ciszo, co każesz wierzyć, żeś jest posłanką Śmierci...

W szare, chłodne wieczory jesienne, schodzisz do mnie z ołowianego nieba, z oślizgłych, mokrych drzew; spływasz beznadziejną, rytmiczną melodyą dzwoniących rynw, w me ciche, mroczne mieszkanie; przeglądasz się w rozmazanych, strugami deszczu szybach i wnikasz we mnie, jak promienie słoneczne, w chłodną, tajemną bezdeń oceanu...

Błogosławionaś Ciszo...

A w chwilach, gdy mię odlatasz — — —

Bądź przeklętą, że osnuwasz mię rańtuchem zapomnienia!...

Bądź przeklętą, że poniewierasz w prochu majestat mego bólu!...

Bądź przeklętą, że nie pozwalasz mi zwątpić w to, w co dawno nie wierzę!...

Bądź przeklętą!... Racrt

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 23 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We wtorek 23 grudnia o godz. 7 wiecz. „Aida“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Józefem Mannem (drugi występ gościnny), Okońskim, Wiklińskim, Kasprowiczową i Hornerem.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program świąteczny do środy 31 grudnia codziennie o godz. 7·30 wieczór. Prolog: S. Michałowski. „Nepomuk Pendraczek i Marianka Priskoczyl“ duet charakterystyczny w wykonaniu Andy Kitschman i Marka Windheima. — „Złodziej“, sketch K. Toma (N. Niovilla, M. Halicz, Z. Orwicz, J. Rygier). — „Ferdek Klapśtos“, monolog w wykonaniu S. Michałowskiego. — „Przedstawienie amatorskie“, sketch J. Jabłońskiego (A. Kitschman, S. Stańska, Z. Orwicz, J. Rygier). — Nadto numery solowe. — Konferuje S. Michałowski. Sala ogrzana! — 24 grudnia (Wigilia Bożego Narodzenia) teatr zamknięty.

31 grudnia (Wieczór Sylwestrowy) o godzinie 7·30 ostatnie przedstawienie programu świątecznego (w sali przy ul. Szaszkiewicza 5), a o godz. 12 w nocy premiera „Wielkiej Rewii“ w sali „Casino de Paris“ ul. Rejtana 3.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego, ul. Legionów l. 1.

Wtorek, d. 23 grudnia o godz. 7·30 wieczór: Prolog; „Trzech Fredków, operetka; „Szkoła śpiewu“, farsa; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; Władysław Karnecki, baletmistrz z Petersburga; Noskowska, śpiewaczka.

—o—

WIELKI WIECZÓR PIEŚNI na dochód wdów i sierót po obrońcach Lwowa, odbędzie się w piątek 2. stycznia. Wykonawczynią programu obejmującego najcelniejsze utwory kompozytorów polskich będzie znakomita nasza primadonna p. Janina Korolewicz-Waydowa. Akompaniuje p. Helena Ottawowa. Bilety do nabycia w magazynie nut Seyfartha.

EKSHUMACYA I POGRZEB OFIAR W DZIBUŁKACH W grudniu ub. r. eskorty ukraińskie prowadziły 5 żołnierzy jeńców i 7 cywilnych Polaków z Żółki do Kamionki Strumiłowej. W drodze za Żółkwią w lesie, koło Dzibułek, wszystkich ich rozstrzelano, gdzie też po 4 dniach chłopi ich pochowali.

Obecnie 17. bm. odbyła się ekshumacya zamordowanych, a jednego z nich Górskiego z Pil. pow. Żółkiewskiego rodzice poznali. Pogrzeb ofiar odbył się z wielką uroczystością w Żółkwi, przy współudziale wojska, szkół, urzędów i okolicznego ziemiaństwa.

Cześć ich pamięci!

Z SALI KONCERTOWEJ. Drugi dzień świąt przyniesie naszym dzieciom i młodzieży niezwykłą produkcyę „Poranek Bajek“. Bajki te, perły literatury polskiej i obcej, autorów jak Andersen, Bryand, Kipling, Albert Inus, Słowacki i Makuszyński w artystycznem wykonaniu Kazimiery Rychterówny mają już w Polsce ustaloną sławę i ściągają wszędzie tłumy publiczności. Pełne poezyi i humoru, wprowadzają dzieci w zaklęte i drogie im krainy i budzą w dorosłych echa cudownych wspomnień. Poranek odbędzie się w piątek w sali Tow. Muzycznego o godz. pół do 12-tej przedpołudniem.

PODRZUCONE NIEMOWLĘTA. Obecne ciężkie czasy są przyczyną, że matki nieślubnych dzieci, opuszczone przez lekkoduchów mężczyzn, nie mogą wobec drożyzny życia wychować dzieci i poprostu podrzucają je.

Wypadki podobne ostatnio mnożą się. W ub. poniedziałek zrana, w kościele św. Elżbiety, znalazł kościelny Antoni Guza w bocznej nawie 8-tygodniowego chłopaka, zawiniętego w poduszkę i czerwoną chustkę. Wewnątrz znaleziono list i 4 korony. Matka bezimienna, podaje, że chłopak jest chrzczony i nazywa się Zbysio Piątkowski, a ojciec jego jest tego samego nazwiska, rzekomo dyrektorem, który wyparł się dziecka. Matka prosi o opiekę nad dzieckiem, które kocha bardzo, a sama, jak podaje „idzie się utopić“. Niemowlę oddano w opiekę komisaryatowi IV. dzielnicy.

Tego samego dnia do Rozalii Michalikowej, dozorczyni przy ul. Niecałej l. 5. przyszła obca kobieta z prośbą, by ta zezwoliła u niej przewinąć swe dziecko. W chwili, gdy M. wyszła oczyścić chodnik, kobieta owa zbiegła, pozostawiając u niej 4-tygodniowego chłopaka. Podrzutkiem zaopiekował się komisaryat VI. dzielnicy.

BANDYTYZM NA PROWINCYI. Stosunki bezpieczeństwa w Przemyślu i okolicy są opłakane. P. R. Rosnerową pobili bandyci na ulicy, zabrali kolczyki z uszu i 2,600 kor. W. ul. Mickiewicza zabrali napastnicy p. G. Eislerowej płótno i mąkę z fury i torebkę z pieniądzmi. Na pewnego policyanta urządzono nocą zamach rewolwerowy. Zaś po okolicznych wsiach już zupełnie jawnie grasują bandyci. P. M. Freifelda, karczmarza w Woli Krzywieckiej, czterech bandytów napadło i poranili go strzałami z rewolwerów, zabrali 12.000 kor. gotówką, bieliznę, trunki i kosztowności wartości 50.000 kor. Szajka 12 rabusiów w Ostrowie, w mieszkaniu Rząsy, powiązała wszystkich domowników sznurami i zrabowała 43.000 kor. Zaś dwaj rabusie u gospodarza Wasyla Dlabogiego w Tońkach zrabowali 1200 kor. gotówką, oraz zabrali 12 korcy zboża na furę, poczem ujechali w kierunku Przemyśla. Pomniejsze rabunki po drogach przedmiejskich i strzelania do ludzi są na porządku dziennym. Zapewne władze bezpieczeństwa wyszlą w te okolice oddziały lotne w celu oczyszczenia ich od bandytów.

BIEDNE NIEMOWLĘTA. Kazimierę A., zamieszkałą przy ul. Paulinów 11 a, aresztowano za podrzucenie 4 tygodniowego niemowlęcia koło zakładu Żłóbka niemowląt przy ul. Łyczakowskiej 35. Aresztowana A. zeznała, że otrzymała to dziecię od niejakiej F., oraz 420 koron, ażeby to niemowlę komu darowała lub podrzuciła. Stwierdzono, że A. zawodowo trudni się tym procederem, bo poza jej rocznem dzieckiem, znaleziono u niej 7-miesięczne obce dziecko na wychowaniu. Dzieci te oddano pod opiekę siostry aresztowanej.

ZAGINIONA. P. Matrona Pankiewiczowa, lat 45, wydaliła się przed kilkoma dniami z mieszkania przy ul. Zielonej l. 72 i przepadła bez wieści. Zaginiona jest wzrostu średniego o siwawych włosach.

PRZEPADŁY DEPOZYT. P. Józef Pławiński wyjeżdżając ze Lwowa, pozostawił w przechowaniu u Karola Sawickiego przy ul. Trzeciego Maja l. 11 a płótno „kaliset“ 113 m., wartości 6.550 kor. Powróciwszy do Lwowa, nie zastał już tej materyi, którą tymczasem S. sprzedał.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ARTYSTKI. Światek teatralny w Krakowie prześladuje w ostatnich czasach jakieś fatum. Ostatnio znów Adela Zawiejska, lat 27, artystka teatru „Bagatela“, wskutek silnego rozstroju nerwowego, wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce, odebrała sobie życie.

ARESZTOWANIE CIEKAWEJ PASKARKI W KRAKOWIE. Żona majora wojsk czeskich w Pradze Pejper-Schulzowa, właścicielka kilku realności w Krakowie, utrzymywała trzy tajne handle paskarskie w Wiedniu, w Pradze i w Krakowie, gdzie handlowała odpowiedniemi towarami. W czasie rewizyi znaleziono w jej mieszkaniu przy ul. Jagiellońskiej l. 5 wiele towarów galanteryjnych, które skonfiskowano, ją zaś odstawiono do aresztów sądu obwodowego.

POŻAR NA STACYI KOLEJOWEJ. Na stacyi kolejowej w Podgórzu-Płaszowie zapalił się budynek parterowy obok dworca, który spłonął zupełnie. Również spalił się dach dworca i dopiero straż pożarna, przybyła z Krakowa, zdołała z trudem ogień zlokalizować.

PRZEZ POSŁY WILK NIE TYJE. Baruch Fischer, kupiec z Kamienicy, dał Maksymilianowi Sandekowi, b. dyrektorowi wiedeńskiego Tow. „Benz“ 50.000 K, jako zadatek na dostawienie mu skóry. Tymczasem S. towaru mu nie dostarczył, a sam ukrywał się. Odszukany we Lwowie, został w ostatnich dniach aresztowany.

PODRZUCONY TRUP NOWORODKA. Wczoraj rano znaleziono w ul. Trzeciego Maja, obok realności l. 6, na chodniku zwłoki noworodka płci męskiej, owinięte w szmatę. Odesłano je do zakładu medycyny sądowej.

NIEPEWNY HANDEL. Salomona Lornego przytrzymano w chwili, gdy sprzedawał w kawiarni Abbazya skarpetki, skradzione przed niedawnym czasem w sklepie G. Dreksłera przy ul. Gródeckiej 42, gdzie popełniono znaczną kradzież. Lorne zeznał, że skarpetki te kupił od znanego złodzieja Henryka Friedmana.

Z DNIA I NOCY. P. M. Smarzewskiej skradziono z mieszkania przy ul. Technickiej 10 dwa worki mąki o wadze 150 kgl — P. S. Riemerowi, architektowi, skradziono ze schodów chodnik wartości 1000 kor. — P. M. Wojtowiczowej skradziono ze szafy w mieszkaniu przy ul. Zygmuntowskiej 15 gotówkę 1400 kor.

PRZYGODNE ARESZTOWANIE. Inspektor pol. Mulik spostrzegł przypadkowo na pl. Krakowskim Mikołaja Seńczuka, poszukiwanego za kradzieże. Podczas rewizyi znalazł u niego w kieszeni sześciostrzałowy rewolwer, ponad 1000 koron w papierach i złocie, klucz werthelmowski, legitymacyę na nazwisko Br. Fronia, metrykę chrztu Mikołaja Macaka, oraz czysty blankiet do podróży z zarządu bud. wojskowego D. O. G., który kupił od pewnego plutonowego. Tak ubezpieczonego na wszelkie ewentualności młodziana otoczono dobrą opieką w aresztach.

KŁOPOTY Z KOŃMI. M. Winter kupił przed 2 tygodniami klacz u N. Jochroma, gospodarza z Sygniówki. Konia tego poznał S. Bednarski, rolnik z Sichowa, którego mu skradziono przed czterema miesiącami. — W marcu br. skradziono I. Bdejowi z Wrocowa, pow. Gródek Jag., konia wartości 3.000 koron. Obecnie poznał go on u J. Grzyszczuka z Podhorzec, który kupił go na rogatce Żółkiewskiej za 1.000 koron. Sprawy te oddano sądowi karnemu.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. P. O. Starecowi skradziono w drodze koleją z Brodów do Lwowa 400 kor., kwit na 1400 kor. i dokumenty. — P. Fr. Ogonowskiemu skradziono w drodze ze Stanisławowa do Lwowa 160 kor., 45 mk. i dokumenty. — P. Mich. Sosence skradziono w wozie tramwajowym Ł-D. portfel ze 100 koronami. — P. M. Pawłowskiej skradziono w wozie tramwajowym K-D. 600 kor.

ZGUBA. P. F. Schorowa zgubiła w drodze do Banku przemysłowego czek na 1000 kor., wystawiony w Nowym Yorku.

—o—

ZWIĄZEK METALOWCÓW urządza Wieczorek z tańcami dnia 26 grudnia w sali Gmachu Izby rękodzielniczej. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka wojskowa 40 p. p. Strój zwykły. 843—3

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO“

Tow. Michał Smolana, plut. W. P. 4 kor. i 2 mk.

Komunikaty.

POSIEDZENIE PEŁNEGO KOMITETU urządzającego zabawę „Sylwestrową“, odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8, I. p. Towarzyszy, chcących wziąć udział w obradach, upraszamy o punktualne przybycie.

KÓŁKO AMATORSKIE KAFLARZY we Lwowie, urządza we czwartek 25. grudnia w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 4, I. p. Przedstawienie amatorskie z programem: 1) „Majster i czeladnik“, komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego; 2) „Podejrzana osoba“, kom. w 1 akcie S. Dobrzańskiego. Wstęp za okazaniem zaproszenia. — Krzesło I-rzędne 5 kor., II-rzędne 4 kor., miejsca stojące 3 kor. — Początek o godz. 7-mej wieczorem. — Po przedstawieniu tańce za osobną opłatą. — Bilety wcześniej nabyć można u gospodarza Stowarzyszenia.

Wojenna tragedya rodzinna.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu stanęła właścicielka fermy Rozyna Rousset, w wieku 36 lat, oskarżona o morderstwo popełnione na swym mężu, wspólnie ze służącym Bartelemym Aiene, 20-letnim chłopcem.

W lutym 1918 r., gdy mąż pani Rozyny został wzięty do wojska, p. Rousset przyjęła do służby do robót na swej fermie młodego Bartelemy. Ładny chłopiec podobał się wojennej, słomianej wdówce. Wkrótce rozpoczęła się silna miłość, zakazany owoc smakował kobiecie, skoro młody kochanek tak rychło kazał zapomnieć o mężu.

Sielanka jednak miała koniec żałosny. Gdy w styczniu 1919 r. mąż został zdemobilizowany, p. Rousset właśnie lada dzień spodziewała się zostać matką dziecka niedozwolonej miłości.

Przed mężem swym ukryła niewierna żona swój stan, a równocześnie uplanowała wraz z kochankiem zgładzenie ze świata „starego“ męża. Dała Bartelememu pieniądze na zakupienie strzelby, a na same święta wielkanocne około 3-ciej rano mąż został zastrzelony przez oboje wspólników.

Rzecz charakterystyczna, że w parę godzin po strasznym czynie morderstwa, p. Rousset wydała na świat córkę. Dziecko już w łonie matki było wspólnikiem zbrodni.

Ugoda robotników w rafineryach z pracodawcami.

Drohobycz w grudniu.

Między robotnikami rafineryjnymi a pracodawcami odbyły się dnia 13 b. m. pertraktacye w kancelaryi Państwowej Fabryki Olejów mineralnych.

Po długich naradach wszystkie żądania robotników zostały w zupełności uwzględnione, a mianowicie:

1. Wszyscy pracownicy, zatrudnieni w rafineryach, otrzymywać będą od 1 stycznia 1920 r. zarobek wypłacany w markach polskich. Gdyby do wymienionego czasu marki polskie nie weszły w życie, wtenczas pracownicy otrzymywać będą płacę w koronach po przeliczeniu marki polskiej na korony wedle kursu.

2. Dyrekcye rafineryi postarają się o dostateczną ilość środków spożywczych, odzieży i obuwia, a artykuły te po cenach przystępnych rozdzielane będą pomiędzy robotników. Ceny artykułów są następujące: mąka biała mk. 1'50, razowa mk. 1, wszelkiego gatunku kaszy mk. 1'50, jarzyny mk. 1'50, tłuszcze mk. 5, cukier cena rządowa monopolowa, ubranie robotnicze mk. 50, ubranie świąteczne mk. 75, buty mk. 25, buciki świąteczne mk. 50, podeszwy mk. 1, ubranie dla dzieci mk. 20, jeden metr szewiotu mk. 5, jeden metr sukna mk. 10, płótno jeden metr mk. 1. Ilość zapotrzebowania dla poszczególnych robotników względnie ich rodzin została omówioną szczegółowo.

3. Pracownicy otrzymują mieszkanie w naturze, lub też gotówkę w następującej wysokości: żonaty utrzymujący ponad trzech członków rodziny mk. 100, żonaty bezdzietny mk. 80, nieżonaty mk. 60 miesięcznie.

4. Dodatek familijny dla dzieci podniesiony zostanie o 100 proc.

5. Robotnikom wypłaci się pełne szychty za czas strejku.

6. Znosi się wszystkie konsumy fabryczne od 1 stycznia 1920 r., a wszelkie przydziały obejmują konsumy robotnicze poszczególnych rafineryi.

7. Siedzibą centralnego Komitetu aprowizacyjnego dla Zagłębia naftowego będzie Drohobycz, jako główne centrum kolejowe Zagłębia, w razie zaś niezgody na to Borysławia stworzoną zostanie osobna centrala dla wszystkich konsumów robotniczych rafineryjnych i saliny w Drohobyczu.

8. Sprawy poszczególnych fabryk zostaną jako lokalne osobno przez komitety fabryczne załatwione.

9. Robotnicy salinarni otrzymają przynajmniej dwa wagony soli na miesiąc do wymiany na aprowizacyę z tem zastrzeżeniem, że sól na wymianę przeznaczona zostanie w godzinach szychtowych wyprodukowaną nadliczbowo tak, że państwo wcale na tem nie ucierpi, oraz zmiotki solne, rzucane od niepamiętnych czasów do kanału, zostaną oddane robotnikom do dyspozycyi, jako produkt, przedstawiający obecnie pewne plus w aprowizacyi.

Pertraktacye prowadzone były w spokojnym i poważnym tonie. Ze strony przedstawicieli pracodawców czyniono robotnikom bardzo wiele trudności, jednakowoż ci dali się wreszcie przekonać, bo żądania robotników nie były wcale wygórowane. Zapłatę straconych wskutek strejku szycht wyjednali robotnicy tem, że winę za wybuch strejku ponosi przedewszystkiem sam rząd, ponieważ od 6 miesięcy robotnicy borysławscy wołali o polepszenie swego bytu bez żadnego skutku i żadnych widoków na lepsze. Robotnicy drohobyckich rafineryi byli moralnie zobowiązani poprzeć robotników borysławskich, ponieważ los jednych jest ściśle związanym z losem drugich i wspólna tylko akcya doprowadzić może do celu.

Kategoryczne przyjęcie żądań robotniczych zależne jest obecnie od aprobaty rządowej i samych właścicieli firm. Nie wątpimy, że dotrzymają zobowiązań. Najdalej do 1 stycznia ma nastąpić realizacya umówionych żądań, w przeciwnym razie z nowym rokiem wybuchnie strejk ponownie w całem Zagłębiu. Zaznaczyć należy, że ugoda powyższa obejmuje też i urzędników rafineryjnych, którzy w całej akcyi wystąpili solidarnie z robotnikami.

Przebieg strejku i pertraktacyi był zupełnie spokojny.

—o—

Z mafii Czortkowskiej.

Sąd obywatelski potępił Krokowskich.

Czortków w grudniu 1919.

W artykule, zamieszczonym w naszym dzienniku z dnia 7 grudnia 1919, Nr. 311, p. t. „Usuwajmy trujące chwasty", a dotyczącym głośnej z nikczemności i szantażu sprawy Krokowskich w Czortkowie, przedstawiliśmy jasno i rzeczowo przebieg i wynik śledztwa, prowadzonego z jednej strony przez władze wojskowe przeciwko por. Bolesławowi Krokowskiemu, z drugiej zaś przez Obywatelski Sąd honorowy przeciwko „prezesowi" P. O. N. drowi Stanisławowi Krokowskiemu.

Oba te śledztwa — jak to poprzednio wyjaśniliśmy —

dały nadspodziewane niemal wyniki

gdyż oprócz sprawdzenia wszystkich zarzutów, podniesionych w poprzednich artykułach, wyszły na jaw inne pod względem „doskonałości" szalbierstwa równe poprzednim sprawki.

Zdawaćby się mogło, że po takiem publicznem napiętnowaniu obu tych „panów", a w szczególności zagorzałego w swych zasadach przewrotności i podłoty dra St. Krokowskiego, ten z kornie schylonem czołem opuści raz na zawsze arenę życia publicznego ustępując tem samem miejsca innej osobie, godnej piastowania urzędu prezesa P. O. N.

Tymczasem stała się rzecz niespodziewana, godna ekranu fantastycznego kina, wyświetlającego obraz „Odwrotnego porządku świata", gdzie drab jest królem, a prawdziwy król jego sługą!

Dnia 11 grudnia br. odbyło się posiedzenie Wydziału P. O. N., składającego się z 31 członków, dla wydania sądu co do dalszej prezesury na podstawie materyału, nagromadzonego przez Sąd Obywatelski, złożony z 7 delegatów.

Przewodniczący tego Sądu Obywatelskiego, dyrektor gimnazyum p. Matuszewski, przedstawił w wyczerpującym referacie wyniki przeprowadzonych dochodzeń, podkreślając z naciskiem, że wszystkie zarzuty, podniesione przeciw drowi St. Krokowskiemu, jako prezesowi P. O. N., w numerach 268, 279, 290 i 311 „Dziennika Ludowego"

okazały się w całej osnowie prawdziwymi

i że wobec tego Sąd Obywatelski, w skład którego wchodzili między innymi tak poważne osobistości jak znany ze swej sprawiedliwości i bezstronności sędzia p. Isakiewicz, oraz wybitny działacz narodowy p. Ksawery Geringer, na swojem uprzednio odbytem zebraniu

jednogłośnie uznał dra St. Krokowskiego niegodnym piastowania prezesury P. O. N.

wobec jego haniebnych i karygodnych postępków.

Po odczytaniu owego referatu, w czasie którego ze strony członków zebrania padały liczne dobitne i obelżywe słowa pod adresem obecnego na sali „pana prezesa wystąpili z obroną tego nikczemnika pp. Rosłanowski, koncepista skarbu i sędzia Blumicz, jedyni „Polacy", którzy ślepi i głusi na rozgłośne skandaliczne sprawki dra Krokowskiego nie wstydzili się salwować jego osoby w tak arcyśmieszny i dziecinny sposób, że przytaczając frazesy biblijne, jak n. p. „pierwotny grzech Adama, mord Kaina" i t. p., zaapelowali do zgromadzonych, by „grzechy" drowi Krokowskiemu przebaczyć bo (ipsissima verba) i śp. Adam, w którego sam Bóg ducha swego tchnął, również zgrzeszył — a cóż dopiero nasz prezes?!!"

Ponieważ w toku tego posiedzenia, trwającego do późnego wieczora, zanosiło się na to, że uświadomieni co do zbrodniczych czynów dra Krokowskiego wieśniacy przybyli z odległych gmin, jednogłośnie strącą go z prezesury, p. Rosłanowski wykorzystał moment ogólnego zmęczenia tych ludzi prostych, nieprzywykłych do takich posiedzeń i nie znających się na „sztuczkach", postawił wniosek, by „nad kwestyą prezesa przejść do porządku dziennego" i by w terminie jednomiesięcznym wybrać cały nowy wydział a obecnemu poruczyć prowizoryczne urzędowanie przez ten czasokres.

Włościanie, będący w liczebnej przewadze, a rozumiejący wniosek p. Rosłanowskiego w ten sposób, że przejście do porządku dziennego znaczy tyle „że o takim człowieku, jak dr. Krokowski, nie warto nawet mówić", głosowali za tym wnioskiem.

Wówczas wszczął się na sali zamęt, posypały się słowa protestu z ust najpoważniejszych obywateli z żądaniem powtórnego głosowania, zwłaszcza, że wieśniacy zaraz po głosowaniu poczęli rozpytywać kiedy odbędzie się nowy wybór prezesa, zaznaczając, że

głosowali przeciw drowi Krokowskiemu!

Na to klika dra Krokowskiego z jego zausznikiem sędzią Blumiczem na czele, sprzeciwiła się natychmiastowemu ponownemu głosowaniu i dała hasło do opuszczenia sali.

Wówczas członek wydziału P. O. N., ksiądz Dębski ze Słobódki Dżuryńskiej, znany gorący patryota i organizator ludu wiejskiego, drżąc z oburzenia zawołał:

„Ponieważ jestem Polakiem — do takiej organizacyi należeć nie mogę i składam mój mandat".

Równocześnie z nim 14 członków z inteligencyi złożyło swe mandaty i ostentacyjnie wraz z wieśniakami opuściło salę.

Tem samem został wydział P. O. N. zdekompletowany i zachodziła konieczna potrzeba natychmiastowego zarządzenia zwołania delegatów całego powiatu dla przeprowadzenia ponownego wyboru całego wydziału.

Lecz cóż się stało?

Niewyczerpany w swych łajdackich pomysłach dr Stanisław Krokowski, ignorując sobie wolę całego społeczeństwa polskiego powiatu, zwołał na własną rękę w dwa dni później swoją klikę i wraz z nią kooptował (!!) sobie samowolnie nowych członków wydziału, kompletując w taki bezczelny i bezprawny sposób wydział do pierwotnej ilości 31 członków.

W tym stanie rzeczy urzęduje „pan prezes" nadal, jak gdyby nigdy nic nie zaszło.

Że lud wiejski teroryzowany dotychczas systemem austryackim, nie mógł wyrobić się politycznie do tego stopnia, by potrafił odbijać każdy wymierzony w niego cios i nie poznał się na tylekrotnie opiewanych oszustwach wyborczych — to jest rzeczą zrozumiałą, niezrozumiałem jest jednak dla każdego Polaka, jak P. O. N., która powinna stać na straży uczciwości i czystości wszystkich odnośników do wiejskiego ludu, popiera w taki brutalny sposób jawne oszustwa i dalej prowadzi wieśniaka w labirynty niezrozumiałych dla niego machinacyi i intryg.

Lud jest cierpliwym!

Ale biada tym wszystkim, gdy chłop polski przejrzy, gdy zechce zrobić zamknięcie politycznych rachunków i wypisać to saldo na skórze tych, którzy dla swych celów lud ten tumanili i dalej tumanią!

CO UZYSKAŁ Dr. RENNER?

WIEDEŃ, 22 grudnia. (Pat.). Kanclerz dr. Renner wrócił wczoraj w towarzystwie sekretarzy stanu do Wiednia i udał się na posiedzenie zgromadzenia narodowego, gdzie przedłożył sprawozdanie z paryskich konferencyi. Kanclerz zaznaczył, że sukces podróży paryskiej był tylko częściowy i zaprzeczył wiadomościom, jakoby kredyt został Austryi już udzielony, wyraził jednak nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

Deputaty żywnościowe dla pracown. państwowych w Małopolsce.

Po długich i uciążliwych staraniach, dzięki szczególnej gorącemu poparciu pana Generalnego Delegata rządu dra Kazimierza Gałeckiego, uzyskano wreszcie przyznanie dla pracowników państwowych w Małopolsce t. zw. „deputatu żywnościowego“, jaki pobierają pracownicy państwowi w byłej Kongresówce. W szczególności p. minister aprowizacyi, reskryptem datowanym z dnia 15 listopada 1919, postanowił, że pracownicy państwowi na terenie Małopolski korzystać mają z tych wszystkich ulg w dziedzinie aprowizacyi, jakie przyznane są pracownikom państwowym na terenie b. Królestwa Kongresowego.

Jako najogólniejsze normy i zasady postawiono przy tem, jak następuje:

Aprowizacyi podlegają wyłącznie pracownicy państwowi, nie przyjmując pod uwagę liczby osób w rodzinie.

Otrzymywanie w mowie będących świadczeń żywnościowych nie pozbawia pracownika państwowego prawa korzystania z racyi żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby, przysługujących mu z tytułu przynależności do danego miasta lub powiatu, jako obywatela państwa polskiego.

Zaopatrywanie pracowników państwowych w Małopolsce odbywa się za pośrednictwem specjalnie w tym celu powołanego do życia „Małopolskiego Urzędu zaopatrywania pracowników państwowych“ (M. U. Z. P. P.) z siedzibą we Lwowie i ekspozyturą w Krakowie.

Kierownictwo M. U. Z. P. P: spoczywa w rękach dyrektora M. U. Z. P. P:, mianowanego przez ministra aprowizacyi w porozumieniu z Generalnym Delegatem rządu. Dyrektorem zamianowany już został szef sekcyi dla spraw zaopatrywania pracowników państwowych dr. Witold Bartoszewski.

Ilości, rodzaj środków aprowizacyjnych, oraz artykułów pierwszej potrzeby, które pracownicy państwowi w Małopolsce otrzymać mają, będą każdorazowo przez Główny Urząd zaopatrywania pracowników państwowych w Warszawie podawane do wiadomości M. U. Z. P. P: w Małopolsce:

Na razie otrzymywać będą pracownicy państwowi w Małopolsce miesięcznie: 8 kg. produktów mącznych strączkowych, 0'6 kg. cukru, 0'6 kg. kaszy.

Rozdział środków żywności i przedmiotów pierwszej potrzeby przez M. U. Z. P. P: odbywa się na podstawie urzędowych wykazów, sporządzonych przez dany urząd, na podstawie list płatniczych, względnie kart likwidacyjnych. Listy bez podpisu kierownika, lub pieczęci urzędu nie będą uznawane.

Jako normalną zasadę organizacyi nabywczo-rozdzielczej w powiatach ustanowiono:

każda dykasterya urzędników państwowych (wedle ministerstw) ma swego pełnomocnika, mianowanego przez najstarszego rangą i czynnościami urzędnika danej dykasteryi, w danym powiecie. Pełnomocnicy tworzą Koło nabywczo - rozdzielcze i wybierają przewodniczącego, który jest delegatem pełnomocnym w stosunku do władz państwowych miejscowych, M. U. Z. P. P: i odbiorców danego powiatu.

Wobec postanowionego zaś przeorganizowania N. U. Z. A. w Związek kooperatyw na podstawie ustawy z r. 1873 i cytowanego wyżej postanowienia o ewentualnem powierzeniu rozdziału ustawowo istniejącym konsumom urzędniczym, leży w interesie sprawności, jednolitości i najszybszego przeprowadzenia akcyi, jak również w interesie samych pracowników państwowych, ażeby, gdzie to dotychczas nie nastąpiło, powołano — i to bezzwłocznie ——do życia sądownie zarejestrowane konsumy urzędnicze na podstawie ustawy z r. 1873, obejmujące o ile możności wszystkich pracowników państwowych i o tem przy dołączeniu statutu, oraz odpisu sądowej uchwały rejestracyjnej, bezzwłocznie dyrektora M. U. Z. P. P: (Lwów, Jagiellońska 7) zawiadomiono.

Wobec niemożebności wreszcie pisemnego rozwikłania wszystkich, z racyi tworzenia się nowej akcyi powstających wątpliwości, Sekcya zaopatrywania pracowników państwowych we Lwowie, zwoła w najbliższych dniach konferencyę reprezentantów wszystkich powiatów, na którą to konferencyę delegaci wtpliwości swoje co do ustnego zadecydowania przez dyrektora M. U. Z. P. P: przygotować zechcą:

—o—

Z ruchu robotniczego.

STREJK ROBOTNIKÓW FRYZYERSKICH.

Zapowiadany od kilku dni strejk robotników fryzyerskich, wybuchł wczoraj wieczorem.

Niedzielne zgromadzenie majstrów, — nawiasem powiedziawszy — czyniło ono wrażenie chejderu, było nadzwyczaj burzliwe i nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Zgromadzeni majstrowie wykorzystali zgromadzenie to do osobistych wycieczek pod adresem robotników i czyniąc wrzawę nie do opisania, w rezultacie za inicyatywą niektórych majstrów (nazwiska są znane), rozbito zgromadzenie, przez co dalsze pertraktacye stały się niemożliwe. Delegowani robotnicy widząc się osamotnieni, uważali za wskazane opuścić salę obrad i udać się na zgromadzenie robotników fryzyerskich, które w międzyczasie obradowało w szczelnie wypełnionej sali. Tu zakomunikowano o rozmyślnem rozbiciu zgromadzenia majstrów. To zachowanie się części majstrów wywołało zrozumiałe oburzenie pracowników i wniosek, aby natychmiast proklamować strejk, jednogłośnie uchwalono.

Rezultat tej uchwały był taki, że natychmiast kilkunastu majstrów podpisało ugodę, a w poniedziałek jeszcze około 80 zgłosiło się do ugody. W tych więc zakładach praca nie została zastanowiona.

Reszta strejkujących robotników już obecnie pracuje w urządzonych przez nich kooperatywach. Kooperatywy te mieszczą się w zakładach fryzyerskich przy ul. Zyblikiewicza 4 i ul. Grodzickich, nadto w lokalach organizacyi kolejarzy, Gródecka 9, Kaźmierzowska 15, Kotlarska 2 i Rynek 8 I. p.

Każdy robotnik goli się w kooperatywach robotniczych!

Organizacya gospodnio-szynkarska wzywa swoich członków, by poparli robotników fryzyerskich.

Z wydawnictw.

„PRZEDSWIT“.

Ukazał się zeszyt grudniowy „Przedświtu“ i zawiera treść następującą:

1) Mieczysław Niedziałkowski: Karol Kautsky. 2) Myśli o socyaliźmie Karola Kautsky'ego. 3) Tadeusz Hołówko: Krytyczny moment. 4) Dr. Adam Próchnik: Przeciwieństwa klasowe w mieście i na wsi. 5) J. F. Wolski: Nieco o teoryi i praktyce socyalistycznej w chwili obecnej, cz. III. 6) A. Kierski: Pierwsi komuniści polscy (dokończenie). 7) St. Krzycki: Przegląd polityki zagranicznej (Wybory we Francyi, w Belgii, Włoszech; Ruch monarchistyczny w Niemczech; Zmiana rządu w Bułgaryi; Zagadnienie Rosyi; Upadek Petlury). 8) M. Mirski: Przegląd spraw polskich (Strejki i demonstracye; Polityka zagraniczna. Wilno i Lwów. Sytuacya wewnętrzna. Przesilenie ministeryalne. 9) A. H.: Życie umysłowe i kulturalne. (Po zjeździe oświatowo kulturalnym). 10) Dr. B.: Kronika społeczna i gospodarcza. (Posiedzenie Komisyi Centralnej. Z działalności Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej). 11) M.: Bibliografia. (Vandervelde: Le socialisme contre l'Etat.) Cena zeszytu 4 Mk. Redakcya i Administracya, Warszawa, Warecka 7.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19